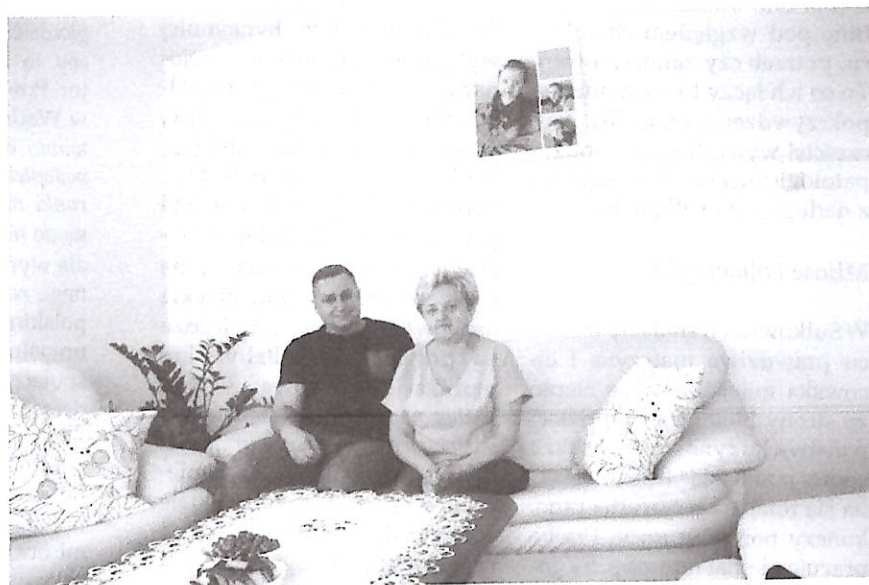


Jest taki dom w Sułkowicach...

Mają własne, dorosłe już potomstwo, ale zawsze chcieli też pomagać dzieciom, które los w jakiś sposób nie oszczędzał. Już w kilka lat po ślubie zdecydowali o zabieraniu do siebie na weekendy podopiecznych z domu dziecka. Na tym jednak nie poprzestali.

Atrakcyjne weekendy

Anna i Krzysztof Jarzynowie mieszkają w jednym z zacisznych osiedli Sułkowic. Mają wyjątkowe serce do dzieci. Zaczynali od współpracy z domem dziecka w Oświęcimiu. - *Przez kilka lat przywoziliśmy stamtąd dzieci na weekendy* – wspomina pani Anna. - *Pewnego razu mieliśmy u siebie dziesięcioro dzieciaków. Były frytki, lody, rozpaliliśmy ognisko, przygotowaliśmy zabawy w ogrodzie.* Z czasem małżonkowie z Sułkowic postanowili zabrać jakieś dziecko do siebie na stałe i stać się rodziną zastępczą. Skończyło się wtedy nie na jednym, a na dwojce. Było to rodzeństwo: 13-letnia dziewczyna i 11-letni chłopiec. Oboje przebywali wcześniej w domu dziecka w Sosnowcu. Obecnie to już dorosłe osoby. Dziewczyna wyszła za mąż, otrzymała mieszkanie w stolicy Zagłębia i wiecie się jej dobrze. Podobnie bratu. Okazało się, że utworzenie rodziny zastępczej otwierał kolejny etap w życiu państwa Jarzynów.



Państwo Jarzynowie ani razu nie skorzystali z prawa do urlopu

Wiecej dzieci

Ich nazwisko trafiło do odpowiednich sądowych dokumentów rejestrowych w Sosnowcu i Wadowicach. Wadowicka Temida poinformowała z kolei o tym Powiatowe Centrum Pomocy

Rodzinie. Kiedy dyrekcja i pracownicy PCPR zorientowali się, że pani Anna oraz pan Krzysztof mieszkają na wsi i dysponują bardzo dobrymi warunkami lokalowymi, to zaproponowali przyjęcie większej liczby dzieci. Potem odbyło się szkolenie. Następnie, a było to 20 lat temu (można zatem mówić o okrągłym jubileuszu!) podpisali umowę z PCPR, w wyniku której utworzyli rodzinny dom dziecka. Byli jednymi z prekursorów w naszym regionie. Nadal takich placówek jest niewiele i zdecydowanie za mało. To bardzo trudny „chleb”. O sprawach finansowych nasi bohaterowie nie wypowiadają się. Z innych źródeł wiadomo, że wiele osób chcących iść w ślady państwa Jarzynów po prostu rezygnowało, gdy tylko dowiedziało się o tak zwanych zarobkach w tego typu rodzinnych placówkach. Bo to wprawdzie jest działalność zawodowa, obecnie oparta na umowach – zleceniach, to jednak przede wszystkim trzeba ją uznać za misję. Prowadzący rodzinny dom dziecka pracują na okrągło, praktycznie przez całą dobę. - *Po pół roku od utworzenia rodzinnego*



Ogród za domem to właściwie plac zabaw

domu dziecka mieliśmy już szóstkę dzieci – wspomina Anna Jarzyna. – Potem jeszcze doszło dwoje. W sumie w ciągu dwudziestu lat u państwa Jarzynów przebywało (łącznie z tymi obecnymi) 29 młodych osób w różnym wieku. Aktualnie najmłodsze to 2-letni chłopczyk. Każde było i jest inne pod względem charakteru, potrzeb czy zainteresowań. To co ich łączy to wcześniejsze pokrzywdzenie przez los. Najczęściej wywodzą się z rodzin patologicznych, co wynika z nadużywania alkoholu.

Miłość i obowiązki

W Sułkowicach znalazły w końcu prawdziwą matczyną i ojcowską miłość, a także ciepło ze strony biologicznych dzieci państwa Jarzynów, które także sporo pomagają. Dzień zaczyna się tutaj już o czwartej rano, kończy późno w nocy. Pralka pracuje niemal non stop. Są godziny szczytu – dzieci szykują się do szkoły, inne trzeba zawieźć do przedszkola. Nie ma jednak tłoku. Są trzy łazienki i dziewięć pokoi. Rytm dnia wyznaczają między innymi wspólne śniadania i obiady, choć nie zawsze jest możliwe, aby wszyscy mogli zasiąść do stołu. Ustalony porządek zakłócają choroby, co wiąże się niejednokrotnie z dalekimi dojazdami do specjalistów. Pani Anna i pan Krzysztof podkreślają, iż wszystkich podopiecznych kochają jak swoje własne dzieci. Nie ma jednak żadnego folgowania, taryfy ulgowej czy podsuwania wszystkiego pod nos. Jest jak w każdej rodzinie. Są przyjemności, ale również powinności (np. sprzątanie, utrzymanie czystości i porządku). Obowiązuje także system nagród i kar. Gdy dawniej jedno z podopiecznych wróciło późnym wieczorem dwie godziny po uzgodnionym terminie, to potem miało „szlaban” na tydzień. Odbывается tutaj nauka zasad dobrego wycho-

wania, także zachowań w miejscach publicznych. To coś, czego najczęściej podopieczni nie wynieśli z własnych domów, bo nie mieli właściwych wzorców.

„Prywatna kolonia”

Sułkowicki rodzinny dom dziecka nie jest bynajmniej wyłącznie placówką stacjonarną. Przeciwnie, są wspólne wyjazdy na ferie i wakacje. Dawniej jeżdżono dużym, wieloosobowym samochodem. Teraz, od kiedy tamten pojazd już się wystużył, nieletnie pociechy jeżdżą z panią Anną i panem Krzysztofem zwykłą osobówką, a reszta dojeżdża na przykład nad Bałtyk komunikacją zbiorową. – Ktoś kiedyś nad morzem na nasz widok powiedział: „o idzie prywatna kolonia” – wspomina Jarzyna. Wiele atrakcji dzieci mają również na miejscu. W ogrodzie jest basen, piaskownica, huśtawki i inne urządzenia. Państwu Jarzynom przysługuje urlop, wtedy ich podopieczni mogliby trafić do innej placówki. Sułkowiczanie nie skorzystali ani razu z takiej formy wypoczynku i nie zamierzają tego czynić w przyszłości. Z dawnymi wychowankami utrzymują kontakt. Los dzieci bywa różny. Niektóre w czasie pobytu w Sułkowicach wracają do rodziców biologicznych, inne trafiają do rodzin adopcyjnych, ale największa grupa pozostaje tu do usamodzielnienia się. Na szczęście, ich rozbrat z rodzinnym domem dziecka nie kończy się wraz z uzyskaniem pełnoletności. Pozwalają na to przepisy. Państwo Jarzynowie myślą o przyszłości każdego podopiecznego. Oszczędzają pieniądze choćby z 500+. Nikt zatem nie odchodzi z pustymi rękami. W końcu wszyscy są jak członkowie rodziny!

Tekst i foto: Jacek Dyrłaga

Rodzinne domy dziecka - zasady tworzenia -

W powiecie wadowickim działają tylko dwa rodzinne domy dziecka (RDD). Jeden w Brodach koło Kalwarii Zebrzydowskiej i drugi, a chronologicznie pierwszy, w Sułkowicach. To niewiele. Potrzeby w tym zakresie są olbrzymie.

Kto może utworzyć RDD? – Ponieważ są to duże placówki, przyjmujące 8 – 10 dzieci, to najlepiej, aby to było małżeństwo – odpowiada dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Wadowicach Barbara Pindel-Polaszek. – Powinno ono nie tylko wyrazić gotowość przyjęcia podopiecznych, ale także posiadać odpowiednie warunki mieszkaniowe. Potem takie osoby zgłaszają się do nas. Dalsza procedura jest czasochłonna, ale wymaga to dobro dzieci. Potrzebne są różnego rodzaju zaświadczenia: o obywatelstwie polskim, o niekaralności za przestępstwo umyślne, o stanie zdrowia, o predyspozycjach społecznych i osobowościowych do opieki nad dziećmi.

Trzeba też złożyć oświadczenia o zdrowiu psychicznym (brak zaburzeń umysłowych) i braku innych przeciwwskazań zdrowotnych uniemożliwiających zajmowanie się dziećmi oraz o posiadaniu zdolności do czynności prawnych.

Kandydaci biorą udział w praktycznych warsztatach. Podczas nich także analizowane są ich zachowania i predyspozycje. – Gdy ci kandydaci do nas się zgłaszają, to my do nich jeździmy – stwierdza dyrektor PCPR. – Spędzamy z nimi kilka godzin, żeby ich poznać. Jeżeli posiadają dzieci, to również z nimi rozmawiamy. Bo to ważny „element” całości. Przyjęcie dziecka do rodziny, to nie tylko chęć rodziców. Musi być akceptacja dzieci (biologicznych – dop. jd). Następuje bowiem zmiana sytuacji rodziny. Wchodzi do rodziny nowe dziecko, często z problemami i deficytami, wymagające dużej aktywności i biologiczne dziecko powinno się podzielić rodzicami, a więc musi też dać na to swoją zgodę. Pracownicy PCPR poddają analizie zachowań kandydatów; jak rozwiązują konflikty, jakie stosują nagrody czy kary dla własnych dzieci, jak radzą sobie w trudnych sytuacjach. Jeżeli diagnoza jest pozytywna, to takie małżeństwo kierowane jest na badania psychologiczne. Poddane jest testom pod kątem predyspozycji osobowościowych i motywacji do pełnienia ról w RDD. Potem dopiero odbywa się szkolenie. Po dalszych skrupulatnych analizach dochodzi do podpisania umowy między zainteresowanym jednym z małżonków (drugi musi pracować albo mieć inne źródło utrzymania) a starostą reprezentowanym przez dyrektora PCPR. Jest to umowa – zlecenie na pięć lat, odnawiana w kolejnych cyklach.

jd